Numer Jubileuszowy. Kraków, Środa 6 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztowa 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera. ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

W pięćsetną rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO

KRÓL POLSKI — ODNOWICIEL UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

JADWIGA

ŻONA JAGIEŁŁY — ODNOWICIELKA UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

Kraków, 6 maja.

Zbliża się dzień przeznaczony na obchód jubileuszowy Jagiellońskiego uniwersytetu. Stary gród, w którego murach, zębem czasu poszczerbionych, stała kolebka Kazimierzowskiej jeszcze Akademii, otwiera gościnne bramy swoje na przyjęcie licznych przybyszów, spieszących z hołdem swoim do stóp Almae Matris, wzniesionej hojnością świątobliwej Jadwigi, otoczonej potężną opieką pogromcy wiarołomnego Krzyżactwa.

Zabraknie przy tej uroczystości, wielkiej i pięknej, Majestatu królewskiego, opromieniającego blaskiem swoim zaranie szkoły krakowskiej, zabraknie owych poczciwych Spytków i Jaśków, których mądrością i staraniem przed pięciuset laty Piastowska Polska w potężną urosła Rzeczpospolitą, nie będziemy widzieli różnobarwnych senatorskich i szlacheckich tłumów, ni posłów cudzoziemskich, chylących czoła w pokorze przed tronem Jagiełłowym, ale ujrzymy szarą rzeszę narodu, co zmienną losów koleją, ze szczy-[illegible] chwały strącony w otchłań niewoli, [illegible]zumiał potęgę oświaty i dziś korzy się przed nią, łącząc tradycye przeszłości z nadzieją odrodzenia. Stara, szlachecka Polska ułożyła się już wprawdzie do snu wiecznego, na grobie jej, trawą pokrytym, wyrosło pokolenie nowe, odmiennem żyjące życiem, innemi napełnione wyobrażeniami, ale nić, wiążąca przeszłość z teraźniejszością, istnieje nie zerwana, ale szlachetne ideały praojców nie przestały być i dla nas gwiazdą przewodnią. Więc jak z starych, rozsypujących się w proch gruzów, biegły znawca starożytności, wydobywa nieraz nieocenione arcydzieła myśli i rąk ludzkich tak z pomroku dziejów naszych miłość Ojczyzny zachowuje i podnosi to co szacunku i konserwacyi jest godnem.

Zajęci rycerską dla kraju posługą lub oddani szczęśliwemu wtedy życiu ziemiańskiemu, Polacy nie wiele trudnili się żmudną [illegible]acą naukową, stawiając „polor“ obyczajów i [illegible]dę towarzyską wyżej niż zaciekanie się w zawiłych kwestyach umiejętnych, wymagające wytrwałości i pilności, cnót przeciwnych naszemu usposobieniu. I tu nie brakło wprawdzie chlubnych wyjątków. Mieliśmy mężów, co sięgając wzrokiem i myślą dalej w przyszłość, w rozpowszechnianiu oświaty i nauki nie tyle chwałę swoją co pożytek narodu widzieli. Więc Batory fundował Akademią Wileńską, dla Litwy Jan Zamoyski Akademią w Zamościu dla ziem ruskich, ale obie te szkoły nie były w stanie spełnić zakreślonego im zadania, już to dla braku profesorów, już też dla wadliwości całego systemu wychowania publicznego. Podług średniowiecznych wyobrażeń należała edukacya i nauka wyłącznie do stanu duchownego, klasztory, tak twierdziła szlachta, są założone głównie po to, aby swoim kosztem kształciły uboższą młodzież szlachecką. Szkoły, wyjęte w ten sposób z pod opieki państwa i pozbawione wszelkich zasiłków z skarbu publicznego, były oddane na łaskę jednej klasy społecznej, która, obarczona rozmaitemi obowiązkami swego zawodu, traktowała naukę jako zajęcie uboczne i nie zawsze poczuwała się do obowiązku poświęcenia sił swoich i mienia na cele oświaty narodowej. Więc wynikały stąd i inne niedogodności, mianowicie brak jednolitego systemu szkolnego, dyletantyzm dydaktyczny i pedagogiczny. Gdy na Zachodzie, o ścianę od nas, na Śląsku i w Niemczech, wychowanie publiczne na nowe wchodziło tory, w Polsce jedni tylko Jezuici stworzyli w szkołach swoich system wychowania, wadliwy wprawdzie, ale mający przecież jakiś cel jasno wytknięty i określony.

Stan ten musiał trwać tak długo, jak długo stała nienaruszona średniowieczna budowa Rzeczypospolitej i zmienił się wtedy dopiero, gdy prądy zachodnie uderzyły całą siłą w gmach, wzniesiony na indywidualizmie szlacheckim, a rozpierany anarchią możnowładczą. I charakterystycznym zarówno zarówno jak i pouczającym jest objaw, że nowatorzy nasi rozpoczęli działanie swoje od zreformowania systemu szkolnego, że pierwszą instytucyą, którą stworzyli i która rozwinęła się nadspodziewanie świetnie na pożytek kraju i społeczeństwa, była komisya edukacyjna. Ona wytknęła kierunek i cel wychowania publicznego, ona przekształciła i przeistoczyła, w gruzy niemal rozsypującą się Akademią Jagiellońską, ona wywołała popęd do nauki i rozpowszechniania oświaty. Więc chociaż potem grom po gromie uderzał w społeczeństwo i naród polski, chociaż utraciliśmy byt polityczny, to pieczołowitość około wychowania publicznego pozostała jednym z głównych punktów programu narodowego. Gorliwość obywatelska i patryotyzm rozniecały co chwila nowe ogniska oświaty. Tadeusz Czacki stworzył tak Krzemieniec, Czartoryski, dźwignąwszy z upadku Uniwersytet Wileński, opóźnił, jak się wyraził Nowosilców, o 50 lat rusyfikacyą litewskich prowincyj, staraniem Stanisława Potockiego, ministra oświecenia w Królestwie Polskiem, wzniósł się Uniwersytet Warszawski, a każda z tych szkół, rozsyłając na około promienie ożywcze oświaty, krzepiła ducha narodowego i stawała się fortecą polskości, skuteczną obroną przeciw zamachom naszych wrogów. Toż dziś, święcąc pięciuwiekowy jubileusz Akademii Jagiellońskiej, społeczeństwo polskie składa hołd nie tylko prastarej szkole, wzniesionej ręką Jadwigi i Jagiełły, lecz czci zarazem i wielbi w tej instytucyi siłę i potęgę oświaty, która ma je wywieść z nocy ciemnoty i niedoli na jasne słońce swobody.

W tej myśli uchylamy czoła nasze przed majestatem Almae Matris krakowskiej, w tej myśli witamy serdecznie przybywających na tę uroczystość braci naszych. Niech zjednoczenie w imię nauki i wiedzy dokonane, będzie trwałym objawem ducha narodowego i zadatkiem lepszej, da Bóg, przyszłości.

O ZAŁOŻENIU UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

I.

Odrodzenie Polski za czasów Władysława Łokietka ocaliło Rzeczpospolitą od niechybnej prawie zguby. Niezłamana niczem wytrwałość łokciowego książątka zdołała utrzymać niezawisłość narodu, rozerwane części kraju pospajać i utworzyć z nich fundament dla państwa, które w ciągu dwóch następnych wieków doszło do szczytu potęgi i »od północnej stopy« stało się »czołem Europy«.

Był ten rozwój wypadków, stawiający Polskę w rzędzie najpotężniejszych mocarstw starego świata, niewątpliwie owocem energii, rozumu politycznego i dzielności osobistej tak panujących jak i całego narodu, ale niemniej także i skutkiem sprzyjających okoliczności. Rzadką w dziejach koleją nastąpił bowiem po Łokietku syn jego Kazimierz, z wielu względów do ojca niepodobny, a jednak stworzony jakby do wykończenia dzieła przez króla wygnańca rozpoczętego. Pełen mądrości i umiarkowania, umiał nie tyle orężem, co rozumem utrwalić zdobycze Łokietka i z krajów, luźnie połączonych, stworzyć państwo rządne, zamożne i potężne. Przebywając czas dłuższy na dworze szwagra swego, króla węgierskiego Karola Roberta, który do najznakomitszych monarchów owej epoki należał, przejął się tam Kazimierz cywilizacyą zachodnio-europejską, nabrał szerszego na świat poglądu i stosując następnie te doświadczenia młodego wieku do życia praktycznego, nie szukał rozgłośnej sławy wojennej, unikał hazardownych przedsięwzięć, lecz wszystkie siły i starania swoje skierował ku podniesieniu narodu na wyższy stopień kultury i materyalnej potęgi. Był ten system, jeżeli pominiemy myśl jego przewodnią, w głowę przeciwny całej polityce królów z dynastyi piastowskiej, był wcale oryginalnym pomysłem człowieka genialnego, który, wzrokiem sięgając w przyszłość szeroką, przysposobiał naród do spełnienia wielkiego posłannictwa dziejowego. Przyłączeniem Rusi Czerwonej otwierał mu drogę na Wschód, pracą ustawodawczą ujmował wybujały indywidualizm w karby porządku i ładu społecznego, zapobiegliwością gospodarczą, podniesieniem dobrobytu i zamożności leczył nałogową lekkomyślność i niedbalstwo polskie, a dla utrwalenia tych nabytków i dla ukoronowania znakomitego swego dzieła, wskazywał narodowi drogę oświaty i cywilizacyi, zakładając w Krakowie Akademią, która miała być »perłą wiedzy przemożnej wydawać »ludzi dojrzałością rady znamienitych, cnót ozdobą jaśniejących, różnej wiedzy kierunków pełnych« i stać się »nauki źródłem dobroczynnem«. Trzeźwy umysł króla pojmował jednak zadanie nowej szkoły głównie ze strony praktycznej i chociaż wiedział, że natenczas pierwsze miejsce pomiędzy umiejętnościami trzymała teologia, królową nauk zwana, chociaż prosił papieża Urbana V, aby pozwolił na ufundowanie Akademii ze wszystkiemi wydziałami, to położył zarazem w liście swoim nacisk szczególny na naukę prawa kanonicznego i cywilnego. Uniwersytet Kazimierzowski miał być przeto podług pierwotnego zamiaru swego założyciela, szkołą, kształcącą głównie prawników, i obok wydziału jurydycznego posiadał tylko dwa fakultety: medycynę czyli fizykę i t. zw. *artes liberales*. A i nauka prawa miała być traktowana tu inaczej niż gdzi[e]

TYPVS FVNDATIONIS ACADEMIAE CRACOVIENSIS.
Ex Altari & Epitaphio ad Mausoleum Diui Iagiellonis.
In Ecclesia Cathedrali Vrbis eiusdem.

indziej, bo gdy pospolicie na uniwersytetach ówczesnych przeważało prawo kanoniczne, tu, w Krakowie, punkt ciężkości spoczywał w prawie rzymskiem, które jako źródło władzy monarchicznej, odpowiadało najbardziej polityce królewskiej. Tak uformowana szkoła krakowska otrzymała organizacyą na wzór Akademii bonońskiej; miała pięciu profesorów prawa rzymskiego, trzech kanonicznego, pobierających po 40 [1]) i po 20 grzywien od Żupnika wielickiego, co roku, w Suchedni. Rektora wybierali sobie sami studenci i jemu też podlegali w sprawach cywilnych i drobnych przestępstwach karnych.

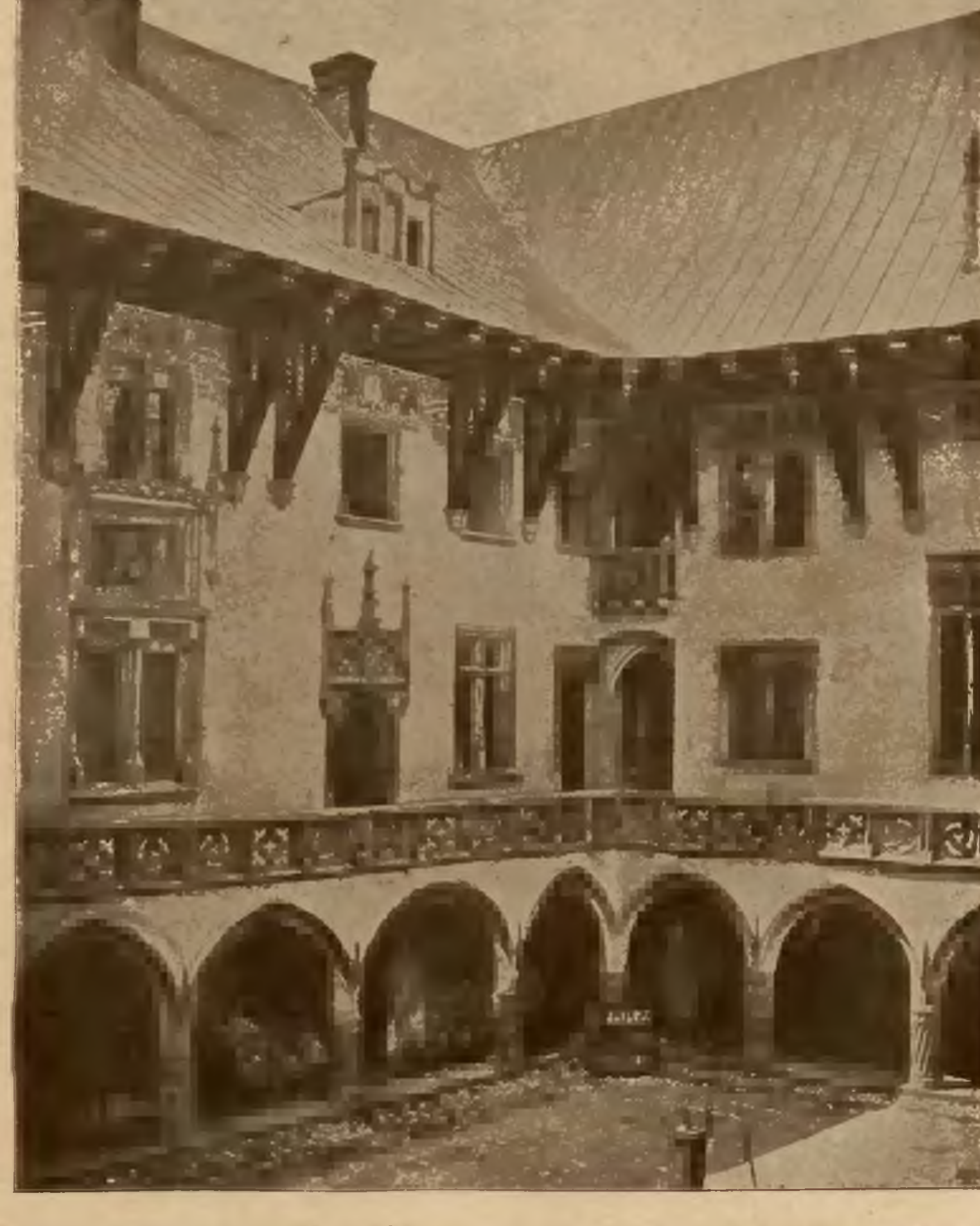

DZIEDZINIEC BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ — NAJDAWNIEJSZE KOLLEGIUM UNIWERSYTECKIE.

Tyle da się wysnuć z dokumentów fundacyjnych Uniwersytetu, wydanych w r. 1364; dalsze jego losy pokrywa nieprzenikniona dotąd tajemnica. Wiemy, że Kazimierz zamierzał pierwotnie założyć Uniwersytet na Kazimierzu, na gruntach do wsi Bawół należących, słyszymy, że tam jakieś gmachy wznosić począł, ale gdy przyszło do wykonania zamiaru, król z niewiadomych powodów postanowienie swoje zmienił i Akademia pozostała w Krakowie, mieszcząc się po części w szkole przy kościele N. P. Maryi, częścią zaś na zamku.

Jaka była jej działalność? czy spełniła przynajmniej w pewnej mierze zadanie przez wielkiego założyciela jej wskazane? o tem milczą i kroniki i dokumenta. Pewnem jest tyle tylko, że Uniwersytet Kazimierzowski, pomimo nieszczęśliwych wypadków politycznych, jakie się wydarzyły w Polsce, pomiędzy r. 1370 a 1386 istnieć nie przestał, bo odbywały się w nim promocye bakałarzy, których widzimy później na Akademii pragskiej, bo zresztą papież Bonifacy IX, zezwalając w r. 1397 na utworzeniu wydziału teologicznego w Krakowie mówi wyraźnie o Uniwersytecie tamtejszym, jako o instytucyi żyjącej. Życie to musiało być oczywiście bardzo marne, egzystencya nieustalona i nieokreślona, działanie naukowe bez żadnego znaczenia.

II.

Tymczasem horyzont polityczny, ciężkiemi dotąd pokryty chmurami, zwolna wyjaśniać się począł. Po burzliwem bezkrólewiu, po długo nieustających targach z wdową po Ludwiku, Elżbietą, zeszło nad Polską wreszcie nowe słońce; w osamotnione mury królewskiego zamku wjechała młodziutka Jadwiga, a promienna jej postać, aureolą poświęcenia otoczona, otworzyła przed narodem znękanym przyszłość wielką i wspaniałą, drogę, wiodącą do chwały i światowładnej niemal potęgi. Z r. 1386, z przyłączeniem Litwy i ziem ruskich następuje gwałtowna zmiana w dziejowym rozwoju narodu polskiego. Monarchia Piastowska, w ciasnych zamknięta dotąd granicach, od przemożnych na około otoczona nieprzyjaciół, tocząca z nimi ciężką walkę o byt, podnosi się nagle do znaczenia pierwszorzędnej na Wschodzie potęgi, staje się dla Europy tarczą i ochroną, dla sąsiadów przedmiotem ciągłej obawy i niewygasającej nigdy zawiści. Ale z tym wzrostem państwa rozszerzał się równocześnie i zakres jego działania, mnożyły się obowiązki, otwierało się przed społeczeństwem polskiem wielkie posłannictwo dziejowe, którego spełnienie wymagało nie tylko rycerskiego animuszu, ale i niepospolitych zasobów duchowych. Za Niemnem i Bugiem, jak oko zasięgło, leżał Wschód, powierzchownie i z rzadka pokostem bizantyńskiej kultury dotknięty, w istocie barbarzyński i jak bezdenne puszcze litewskie mgłą duchowej ciemnoty przysłonięty. Nieść tam w te mroczne światy pochodnie wiary i cywilizacyi zachodniej to było zadanie społeczeństwa polskiego. I jeżeli prawdą jest, że genialne umysły mają chwile jasnowidzenia, to jasnowidzeniem u Kazimierza Wielkiego nazwać należy fundacyą Akademii Krakowskiej, która miała w narodzie wytworzyć zasób sił moralnych ku spełnieniu wielkiego na wschodzie posłannictwa. Zrozumiała to królowa Jadwiga nie tylko ciałem lecz i duchem pokrewna Kazimierzowi i tak jak w pierwszym okresie swojego panowania sięgnęła po Ruś Czerwoną, najcelniejszy nabytek Kazimierzowskiej polityki, tak po przyłączeniu i nawróceniu Litwy zwróciła starania swoje ku utwierdzeniu tam wiary chrześcijańskiej i zaszczepieniu cywilizacyi zachodniej. Wiara i cywilizacya pojęciem i istotą swoją w ścisłą zlewają się całość. Na schyłku XIV w. i długo potem rozumiano to inaczej. Żarliwość religijna widziała w rozkrzewieniu wiary katolickiej przedewszystkiem najskuteczniejszy środek do wytępienia pogaństwa i rozprószenia błędów schyzmatyckich. Poczucie narodowe, nierozwinięte jeszcze, małą lub żadnej przy tem nieodgrywało roli. — A jednak konieczność skłania ówczesną politykę do użycia i tego środka. Słowiański charakter litewskiego państwa i brak ludzi, usposobionych do opowiadonia ewangelii i spełniania trudnych obowiązków kapłańskich i missyonarskich na rozległym wschodzie, zmuszają dwór polski niejako do posługiwania się żywiołem czeskim. — Sąsiednia Praga, posiadająca od r. 1348 własne ognisko naukowe: uniwersytet, założony przez Karola IV, ściągająca do siebie liczne zastępy młodzieży polskiej, mianowicie na wydział teologiczny, dostarcza Polsce, w tej chwili przełomowej, tak jak niegdyś w pierwszej dobie chrześcijaństwa, za Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, pracowników na niwie Kościoła. Stamtąd pochodzą spowiednicy króla i królowej, Hieronim z Pragi i Cysters Jan Stekna albo Szczekna, stamtąd przybywają owi liczni goście czescy, *hospites de Bohemia*, o których wspominają często rachunki dworu królewskiego. Hieronim staje się też gorliwym i głośnym missyonarzem na Litwie, Jan Stekna wpływowym doradcą Jadwigi. Ale to posiłkowanie się żywiołem czeskim było dla państwa tego rodzaju jak Polska ówczesna i do pewnego stopnia upokarzającem i politycznie niebezpiecznem. Czeszczyzna, rozwielmożniona wtedy na zachodzie, w Małopolsce, groziła, zwłaszcza przy wielkiem podobieństwie obu języków, zczechizowaniem prowincyj, przylegających do Szląska, jak to się później stało z księstwem Opawskiem i z niektóremi powiatami księstwa Cieszyńskiego. Ażeby temu zapobiedz, wypadło w samej Polsce utworzyć ognisko oświaty i z własnego narodu wydobyć siły potrzebne do spełnienia wielkiej, cywilizacyjnej missyi na wschodzie. I w tym kierunku schodzą się usiłowania króla i królowej. Jagiełło zakłada w roku 1390 w Krakowie klasztor Benedyktynów *słowiańskich*, pod wezwaniem św. Krzyża [1]), na Rusi Czerwonej organizuje się pod Erykiem Winsenem biskupstwo przemyskie a Jadwiga funduje w Pradze tak zwane kollegium Jerozolimskie dla Litwinów, poświęcających się nauce teologii (1397).

Obok tych środków połowicznych przygotowuje się w otoczeniu królowej akt o wiele donioślejszy: wznowienie i uzupełnienie Kazmierzowskiej Akademii. Przemawia za tem niewątpliwie Piotr Wysz, kanclerz i biskup krakowski, posiadający i zaufanie i względy Jadwigi, mąż uczony, doktor uniwersytetu w Padwie i następnie profesor prawa kanonicznego, w tej rozgłośnej szkole; popierają go może czescy przybysze, użycza swojej doświadczonej rady mistrz Mateusz z Krakowa, w tej chwili profesor w Heidelbergskim uniwersytecie, od r. 1405 biskup Wormacki. — Współudział jego w reorganizacyi krakowskiej Akademii zaświadczają współcześni kronikarze, potwierdzają księgi rachunkowe miasta Krakowa, gdzie podarunki dla uczczenia znakomitego gościa z nadreńskiej krainy skrupulatnie są zapisane. — A i stosunki na dworze papieskim ułożyły się dla zamiarów królowej zupełnie pomyślnie, bo na stolicy apostolskiej zasiadł Bonifacy IX, który w sprawach uniwersyteckich okazywał się o wiele łagodniejszym od swoich poprzedników i skłonniejszym był do przyzwolenia na zakładanie nowych teologicznych fakultetów. Życzenie dworu polskiego ważyło zresztą w obecnych warunkach w Rzymie więcej niż przedtem starania Kazimierza W. w Awinionie. Odzywała się przecież do Ojca św. królowa, która, osobistem poświęceniem zjednała dla kościoła olbrzymie obszary, zamieszkałe dotąd przez niewiernych, zwracał się do niego monarcha świeżo nawrócony i nad nawróceniem poddanych swoich szczerze pracujący.

Pismem z d. 11 stycznia 1397 r. zezwolił przeto Bonifacy IX na utworzenie Wydziału teologicznego w istniejącym, jak się wyraża, »uniwersytecie Kazimierzowskim« [2]). Wszelkie trudności były tak usunięte i zdawało się, że nic już nie stoi w drodze spełnieniu gorących życzeń królowej, gdy u łoża cierpiącej natenczas, zjawił się niespodziewanie anioł śmierci. Dnia 17 lipca 1399 skończyła życie na Zamku krakowskim ostatnia latorośl Andegawenów węgierskich, wnuczka Kazimierza, niezapomniana w dziejach polskich Jadwiga. A jak całe jej życie, ciężkie i pochmurne, było jednem pasmem poświęceń dla narodu, kościoła i społeczeństwa, które opatrzność władzy jej poruczyła, tak i w ostatniej chwili, wierna raz przyjętym na siebie obowiązkom, przekazała klejnoty i sprzęty swoje na wznowienie Uniwersytetu krakowskiego, mianując wykonawcami tego swego testamentu Piotra Wysza i Jaśka z Tenczyna.

Wykonawcy ostatniej woli Jadwigi zabrali się raźnie i praktycznie do dzieła, zakupili bowiem dom przy ulicy św. Anny położony, na pomieszczenie magistrów i szkoły i stworzyli w ten sposób dla niej stały punkt oparcia, którego brakowało Kazimierzowskiej Akademii. Wybór miejsca był ze wszech miar ciekawy a odpowiedni zupełnie średniowiecznym zwyczajom. Ulicę św. Anny zamieszkiwali bowiem wtedy przeważnie Żydzi, niedaleko znajdowała się ich bóżnica i cmentarz, a dom, zakupiony przez Wysza i Jaśka z Tenczyna, był przedtem własnością Żyda Smerla, który nabył go od wdowy po Szczepanie Pęcherzu (Panchirz), obywatelu krakowskim, właścicielu wioski Rzeszotary, w dzisiejszym powiecie wielickim. Tak więc jak w innych miastach, w Pradze i Heidelbergu, umieszczono Uniwersytet krakowski, w dzielnicy żydowskiej, może nie bez ukrytej myśli, aby tych przybyszów, niewygodnych dla miasta stamtąd wyrugować.

Na początku r. 1400 było w ten sposób wszystko do otwarcia Akademii przygotowane, a i położenie polityczne sprzyjalo zamiarom królewskim. W miesiąc bowiem po śmierci Jadwigi nadeszła do Krakowa wiadomość o strasznej klęsce Witołda nad Worochtą (12 sierpnia 1399 r.). Z nią razem rozwiały się marzenia gienialnego Kiejstutowicza o wielkiem niezawisłem państwie litewskiem i okazała się natomiast potrzeba ściślejszego jeszcze połączenia Polski z Litwą. Cały rok 1400 upłynął, o ile się zdaje, na układach względem wznowienia unii. Rozmaici książęta ruscy, jak Iwan Olgimuntowicz, Aleksander Petrykiewicz Starodubowski ślubują wierność i posłuszeństwo królowi Władysławowi Jagielle, 18 stycznia 1401 r. wystawia podoby dokument sam Witołd, za jego przykładem idą stany litewskie — unia, zachwiana niedawno jeszcze, przybiera kształty wyraźniejsze. Toż łatwiej i swobodniej było królowi w tych warunkach dokonać dzieła, rozpoczętego staraniem Jadwigi. Dnia 22 lipca, w dzień św. Maryi Magdaleny, odbył się akt uroczysty założenia Uniwersytetu. Współcześni ograniczyli się niestety do suchej wzmianki samego faktu, nie wspominając zresztą wcale o uroczystościach towarzyszących otwarciu nowej szkoły. Wiemy tylko tyle, że w dwa dni później do księgi akademickiej wpisano nazwisko króla, jako fundatora, że tuż po nim zapisali się najwyżsi dygnitarze: *Piotr Wysz*, *Mikołaj z Kutowa*, biskup kujawski, ozdobiony tytułem magistra *in artibus*, kasztelan krakowski, *Jan z Tenczyna* i *Klemens z Muchorzewa*, podkanclerzy, »promotor uniwersytetu«, a i ta księga nawet, najcenniejsza pamiątka dnia wielkiego, spłonęła r. 1719 w pożarze, który wszczàwszy się od browaru Jezuitów w sam dzień św. Anny, pochłonął całe kollegium jurystów wraz z znajdującemi się tam dokumentami. Dnia 26 lipca wreszcie wydał Jagiełło przywilej erekcyjny: Piotr Wysz rozpoczął wykłady uniwersyteckie lekcyą prawa kanonicznego, zaznaczając tym sposobem niejako teologiczny głównie kierunek nowej szkoły. Rzeczywiście była też Akademia Jagiellońska, tak jak i inne uniwersytety średniowieczne, zakładem duchownym raczej, a nie świeckim, miała stać się, według mowy inauguracyjnej pierwszego rektora, Stanisława ze Skalmierza, częścią wojującego Kościoła, a profesorowie (jej) Pisma św., doktorowie prawa kanonicznego, jako »zwierzęta« u tronu Boga stojące kolumnami nawy kościelnej. Do tego celu zastosowano i organizacyę i uposażenie Jagiellońskiej szkoły. Urządzona na wzór paryskiego i pragskiego uniwersytetu otrzymala ona od króla, oprócz 100 grzywien na cle krakowskiem zapewnionych, kanonikaty i prebendy w kościele św. Floryana, od Piotra Wysza probostwo św. Maryi Magdaleny i św. Wojciecha, prebendę w Luboszycy, dwie kanonie katedralne krakowskie, a następnie cały szereg innych jeszcze beneficyów podobnego rodzaju, które oczywiście mogły być udziałem tylko profesorów duchownych a nie świeckich. Wyniknęły z tego dotowania niemałe potem trudności i spory wewnętrzne, a po części i upadek uniwersytetu. Teologiczny charakter Akademii, występujący najsilniej w w. XV, w epoce Hussa, schizmy papieskiej i soborów, nie przyniósł Uniwersytetowi Jagiellońskiemu spodziewanych korzyści. W Konstancyi i w Bazylei zasłynęli wprawdzie kanoniści krakowscy, ale największą sławę i rozgłos zjednali jej astronomowie i matematycy, pomiędzy którymi jaśnieje nieśmiertelne imię Kopernika, i ci humaniści, w rodzaju Grzegorza z Sanoka i Jana z Ludziska, co pierwsi nowe kierunki naukowe i literackie w atmosferze przesiąkniętej Arystotelesem głosić się poważyli. Ale usiłowania ich nie miały trwałego skutku. Po świetnych początkach w w. XV zaczynają się w XVI w. odzywać skargi na upadek Akademii, na zaniedbywanie obowiązków ze strony profesorów, na obojętność ogółu względem Uniwersytetu, na przestarzały system nauczenia. W zarzutach tych jest wiele słuszności — ale niema nikogo, ktoby o zreformowaniu i podźwignięciu *jedynego* natenczas w państwie wyższego zakładu naukowego szczerze pomyślał. Półśrodki, za staraniem światlejszych biskupów uchwalane na synodach prowincyonalnych, nie odnoszą żadnego skutku, bo ich, jak sądzić można, nikt nie wykonuje. Uniwersytet popada więc w letarg dwuwiekowy, aby razem z całym organizmem Rzeczypospolitej zbudzić się do nowego życia w przededniu czteroletniego Sejmu, w wilię spóźnionego odrodzenia narodu.

August Sokołowski.

[1]) Wynosiło to podług obliczeń Czackiego 2360 złp., a więc sumę, jak na owe czasy, wcale znaczną.

[1]) Kościół ten znajdował się na Kleparzu, został niebawnie przez pożar zniszczony i dopiero w XVI wieku odbudowany.

[2]) Codex Univ. Studii gen. Cracov. I, 24.

Nasi scholarze XV w.

Ilość uczniów, bakałarzy, magistrów oraz ich koszta kształcenia się.

Przed dziesięciu laty Senat akademicki wybierał, na mój wniosek, komisyę, któraby się zajęła przygotowaniem jubileuszowych wydawnictw uniwersyteckich. Przyświecała mi myśl, że specyaliści opracują dla przyszego historyografa Uniwersytetu dzieje każdego wydziału uniwersyteckiego z osobna. Zamiar ten spełzł na niczem i tylko dzięki prof. K. Morawskiemu ukazała się na jubileusz niepospolita jego ogólna Historya Uniwersytetu.

Zajęty od wielu lat opracowaniem na jubileusz dzieła: „Średniowieczna historya naturalna w Polsce“, miałem do czynienia prawie wyłącznie z lekarzami, bo oni tylko tę gałęź wiedzy, oraz astronomię — z powodu astrologii — uprawiali na Uniwersytecie. Z tego też powodu musiałem się zapoznać ze średniowieczną medycyną i z ludźmi, którzy się nią u nas zajmowali. Zebrałem w latach 1887 i 1888 tyle nowego pod tym względem materyału, że zachęcony przez J. Majera, jedynego na tem polu poważnego badacza, chciałem, jako wstęp do mego dzieła, napisać historyę Wydziału lekarskiego. Nie starczyło mi na to czasu. Ale zbierając materyały, musiałem się zastanawiać nad tem, jak licznych słuchaczy mógł mieć wydział lekarski w XV. w. Jak wiadomo, średniowieczne uniwersytety miały cztey wydziały: filozoficzny (facultas artium), teologiczny, prawny i lekarski. Nie były one równorzędne, bo kto chciał wstąpić na jeden z trzech wyższych wydziałów, musiał przedtem ukończyć wydział filozoficzny, to jest, zapisawszy się z dostateczna znajomością łaciny na ten wydział, zdać egzamin naprzód na bakałarza, a potem na magistra „*artium*“. A zatem trzeba było obliczyć, ilu magistrów przez cały wiek Uniwersytet wyprodukował, bo to dawało jedną miarę, ilu *Polaków, a względnie tych cudzoziemców, którzy tu od początku na naukę uniwersytecką się zapisywali*, mogło iść na wyższe wydziały. Następnie zaś trzeba wiedzieć, ilu już ukończonych magistrów z obcych uniwersytetów na każdy z trzech wyższych wydziałów zjeżdżało.

Ciekawość mnie wzięła, jaki też był stosunek ilości zapisanych na Uniwersytet słuchaczów do ilości tych z pomiędzy nich, którzy zdają egzamin na bakałarzy, oraz tych, którzy zostali magistrami. Materyał pod tym względem mamy dokładny, bo rok rocznie rektor Uniwersytetu zapisywał własnoręcznie każdego, zgłaszającego się do Uniwersytetu młodzieńca, zaczynając od pierwszego, w r. 1400 na Uniwersytecie słuchacza, którym był Marcin z Tarnowa. Mamy też dokładny opis tych scholarów, którzy zdali egzamin bakalarski i na magistrów. Porównanie jest więc łatwe. Wyciągam z mojej teki notatkę i podaję rezultat tych obliczeń. Obliczyłem lat 100, a zatem nie wciągnąłem w rachubę całego ostatniego roku XV w., to jest r. 1500, co wyraźnie zaznaczam. W pierwszej kolumnie oznaczam rzymskiemi cyframi I, II, III i t. d. każde kolejne dziesięciolecie, to znaczy, że pod I mamy ilość słuchaczy zapisanych w latach 1400—1409, pod II od 1410—1419 i t. d. W drugiej kolumnie, zatytułowanej „uczniowie“, podana jest liczba słuchaczy w danem dziesięciolecių zapisanych, w trzeciej, pod tytułem bakałarze, ilość tych uczniów, którzy w tym czasie zdali egzamin na bakałarzy, w czwartej ilość egzaminów, zdanych na magistrów

dziesiątek wieku	uczniów	bakałarzy	magistrów
I	967	91	16
II	1201	174	36
III	1590	216	83
IV	1107	224	67
V	1606	295	73
VI	1827	373	108
VII	1925	498	108
VIII	2359	606	133
IX	2500	650	102
X	2666	667	124
Razem wiek XV:	17868	3794	850

Jak z tego zestawienia widzimy, Uniwersytet Jagielloński rozwija się w ciągu XV w. nader szybko. W pierwszej ćwierci wieku ma 2993 słuchaczy, w drugiej jest ich 3598, w trzeciej 4964, w ostatniej 6313. Stosunek ten da się wyrazić w całych liczbach: 30, 36, 53, 63. Rozwój to szybki, ale przecież jeszcze nie taki jak w drugiej połowie w XIX w., bo w roku 1850 było 229 słuchaczy, w r. 1865—335 w r. 1870—621, w r. 1885—1066 a w r. zeszłym 1331.

W tem statystycznem zestawieniu, tylko jedna liczba uderza i zakłóca nieprawidłowość rozwoju, to jest nagły spadek scholarów w czwartym dziesiątku XV w. W poprzednim było zapisanych 1590 scholarów, w tym jest ich tylko 1167. Możemy to z łatwością wytłomaczyć. To jest skutek morowego powietrza, jakie w latach 1412 i 1413 grasowało w Polsce i tak przetrzebiło widocznie całą ludność kraju, że się to aż odbiło na następnych pokoleniach.

SKLEPIENIE T. ZW. KRZYSZTAŁOWE KRUŻGANKÓW BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ.

Wytłomaczywszy tę jedyną pozycyę, wymagającą wyjaśnienia, zdajmy sobie z tego sprawę, ilu, z pomiędzy wszystkich uczniów, zdało egza-

min na bakałarza; pokaże się, że tylko przeszło piąta część wszystkich, bo, licząc dokładnie, wypadnie 21, 2%. Jeżeli teraz weźmiemy stosunek ukończonych bakałarzy do magistrów, to widzimy, że i tu wielu było powołanych, a mało wybranych, bo stosunek 3794 bakałarzy do 850 magistrów wynosi 22,4%. Więc ogółem z pośród wszystkich 17868, zapisujących się w XV w. scholarów — tylko 4,7% kończyło rzetelnie wydział artium, to znaczy, na każdy tysiąc ledwo 47. Gdyby tak się działo w bieżącym wieku, dopieroby było skarg bez liku, naturalnie — na profesorów gimnazyalnych! Ale średnie wieki prasy nie znały innej, jak do wyciskania oleju, a że Uniwersytet na nic się nie oglądał, więc nieuków do dalszego kształcenia się nie dopuszczał. Pewno społeczeństwo nic na tem nie traciło.

Weźmy teraz do porównania pierwszą i drugą połowę XY wieku pod względem ilości wszystkich zapisanych scholarów, oraz wyszłych z pośród nich bakałarzy i magistrów. W pierwszej zatem połowie XV w. znajdziemy zapisanych tylko 6591 scholarów; z pośród nich 15,2% zostaje bakałarzami, a 4,2% magistrami. Więc zpośród wszystkich bakałarzy 27,5% zostaje magistrami. W drugiej połowie wieku jest zapisanych 11277 uczniów; z nich zdaje 24,8% egzamin na bakałarza, a 5,1% egzamin na magistra; z pośród zaś wszystkich bakałarzy tej drugiej połowy wieku. 20,6% zostaje magistrami.

Możemy więc ogólniej tak powiedzieć. W pierwszej połowie wieku liczba wszystkich uczniów jest p r z e s z ł o o połowę mniejsza, niż w drugiej, ale kiedy w pierwszej połowie na każdy 1000 tylko 152 zostaje bakałarzami, to w drugiej stosunek pod tym względem jest korzystniejszy, bo na każdy tysiąc zdaje ten egzamin 248. Ale jeżeli weźmiemy na uwagę, ilu bakałarzy zdaje egzamin na magistrów, to zobaczymy, że pierwsza połowa wieku jest korzystniejsza, na każdy 1000 zdaje go bowiem 275, w drugiej zaś tylko 206. Ostateczny zaś wynik nauki jest korzystniejszy w drugiej połowie wieku, w której z pomiędzy każdych 1000 zapisanych scholarów kończy wydział artium 51, kiedy w pierwszej kończyło ich tylko 42.

Jakkolwiek stosunek zdających egzamina na wydziale artium do ogólnej liczby zapisanych pod koniec wieku znakomicie się poprawia, jednak w ogóle jest za niski, żeby go można było przypisać jedynie przeciętnej nieudolności uczniów, oraz surowości egzaminów. I w naszych dzisiejszych szkołach liczba uczniów, którzy wchodzą do gimnazyum, z roku na rok, maleje, ale w całkiem innym stosunku. Mam pod ręką daty statystyczne naszych gimnazyów za lata 1874—1883. W tym czasie było w naszych gimnazyach 91748 uczniów, z nich 22104 w pierwszej, 5265 w ostatniej klasie. Początkowo na każde 100 uczniów, było w klasie I. — 24.09%, w II. — 18%, w III. — 15.39%, w IV. — 12,37%, w V. — 10.04%, w VI. — 7,75%, w VII. — 6.63%, w VIII. — 5,73%. Pomimo tej zasadniczej różnicy, jaka zachodziła między kończeniem wydziału artium w średniowiecznym uniwersytecie, a kształceniem się w dzisiejszem gimnazyum, to jest, że teraz przejście z klasy do klasy zależne jest od promocyi, tam zaś są tylko dwa egzamina, które się zdaje w d o w o l n y m c z a s i e, można się dopatrywać analogii. Można dopatrywać się podobieństwa między ukończeniem 4 klasy a egzaminem na bakałarza z jednej strony, z drugiej stawiać maturę i egzamin na magistra. Otóż biorąc te same daty statystyczne gimnazyów z lat 1874—1883, dowiemy się, że z zapisanych w I klasie 22104 uczniów, przeszło do klasy V tylko 9205 a skończyło maturę 4534. Te liczby, wyrażone w procentach, mówią, że z pomiędzy wszystkich uczniów, wpisujących się do gimnazyów, przechodzi do klasy V — 41,64% zdaje zaś maturę 20,51%. Na Uniwersytecie zaś w XV w. zdaje egzamin na bakałarza 24,8% na magistra 5,1%. Muszą więc w XV wieku wchodzić w grę, po za możliwą surowością egzaminów, jeszcze inne czynniki. Mojem zdaniem są to przedewszystkiem stosunki ekonomiczne scholarów, a raczej wysokość kosztów kształcenia się na średniowiecznym Uniwersytecie.

Skoro mamy mówić o ekonomicznych stosunkach XV w., przypominam, że monetą srebrną była grzywna, która się dzieliła na cztery części, zwane wiardunkami. Wiardunek miał 12 groszy (a zatem grzywna ma ich 48), grosz dzielił się na 12 denarów. Monetą złotą był floren (dukat), którego wartość w XV w. jest bardzo różna i zostaje ustalona dopiero przez króla Olbrachta na 30 groszy, i dla tego i my jeszcze znaliśmy złotówkę (srebrną) mającą 30 groszy (miedzianych). Jeżeli chodzi o zrozumienie, co warta była grzywna w XV w., to tutaj nic nas nie obchodzi, ile bywało w niej srebra, może nas obchodzić tylko jej zdolność kupna. W świeżo wydanej książce p. t. „Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV w." podałem, w nocie III (p. 87), bardzo szczegółowe pod tym względem daty. Zróbmy z nich wyciąg i powiedzmy, że domy drewniane w Krakowie cenią się od 20—100 grzywien, kamienice 250—400 grzywien, Bielany sprzedają się za 437, Prokocim lub Trzebinia po 875 grzywien; zaś łan (włóka = 30 morgów) ziemi płaci się od 10—20 grzywien. — Wół o p a s o w y kosztuje grzywnę, cielę wypasione 6 groszy, gęś żywa 16 denarów, kapłon grosz, za denara ma się 2 jajka. Zwykła tunika płaci się 6 gr., kabat 5 gr., płaszcz 4 gr., para butów kosztuje 4 gr. Czterokonny powóz dla niewiast wart 4 grosze, wóz woźniczy 7 wiard. Korzec cebuli płaci się grosz, prosa 3 gr. Nie podaję ceny zbóż, uważam, że o ile chodzi o w. XV, bardzo to mylny zważnik płacy. Możemy wziąć raczej wypowiedzenie tej wartości w postaci renty gruntowej, która przez cały wiek XV jest stała i wynosi grzywnę czynszu z jednego łanu.

Skoro wiemy, co wart każdy grosz w XV w., to zastanówmy się, co mogło kosztować ukończenie wydziału artium. Żeby to zadanie rozwiązać, potrzebujemy dwu danych. Musimy wiedzieć, ile lat przebywał scholar na wydziale, żeby go ukończyć, a powtóre ile średniozamożnego chłopca, idącego o własnej sile, kosztowało rocznie utrzymanie.

Tak się mówi, że uczniowie kończyli wydział artium w ciągu lat 4, ale to jest zwykłe gadanie. Zobaczmy, co jest prawdą. Mam w tece spisanych lekarzy, którzy byli w jakimkolwiek związku z Uniwersytetem i daty biograficzne, odnoszące się do każdego. Wyjąłem 50 kartek i zliczyłem, po ilu latach każdy z przyszłych lekarzy zdał egzamin na bakalarza, a po ilu p o t e m na magistra. Zdwoiłem otrzymane rezultaty, żeby mieć liczby w procentach od stu, i ten rezultat podaję.

po latach	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
zdało egz. bak.:	10	20	28	18	14	8	2	—
„ „ mag:	4	14	30	20	16	6	—	4

Okazuje się z tego zestawienia — które większa liczba danych mogłaby oczywiście sprostować — że na przygotowanie się do egzaminu na bakałarza potrzeba średnio lat 3 a następnie 4, żeby zdać egzamin na magistra. Razem więc skończenie wydziału artium wymaga ś r e d n i o lat 7.

Co do szczegółów, ile kosztowało rocznie utrzymanie się scholara w Krakowie, odsyłam czytelnika do bardzo ciekawej pracy, którą pod tym względem wydał, w książce pamiątkowej uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pan Jan Ptaśnik pod tytułem: „Z życia uczniów krakowskich w XV i XVI w." Wyjmę z niej jednę datę, obliczenie, że utrzymanie średnio zamożnego scholara, mieszkającego w bursie, kosztowało rocznie koło 4 grzywien.

Jeżeli przyjmiemy za p. Ptaśnikiem koszta rocznego utrzymania scholara, jako wynoszące 4 grzywny, oraz że przeciętnie potrzebował 7 lat na ukończenie wydziału artium, to się pokaże, że musiał wydać na swoje utrzymanie 28 grzywien. Wpisowe nie było wysokie, liczyło się na grosze, zamożniejsi płacili 6 groszy. Co do czesnego, które trzeba było opłacać za wykłady, to mamy najdokładniejsze pod tym względem dane, jeżeli je zliczymy, okaże się, że suma ta wynosi 11 grzywien i dwa grosze. Oprócz tego bakałarz za swój egzamin płacił od 17—24 groszy, składał promotorowi 2 dukaty (1 grzy. i 1 wiar.) dawał bedelowi 6 groszy. Magister płaci egzaminatorom 1 grzywnę, promotorowi 3 dukaty, bedelom wiardunek. Po egzaminowaniu uczniowie i profesorowie szli do łaźni, a następnie była biba, kosztem egzaminowanych fundowana.

Zliczmyż to wszystko razem:

	grz.	wiar.	gr.
Utrzymanie przez lat 7 . . .	28	—	—
wpisowe	—	—	6
czesne	11	—	2
egzamin bakałarza	1	2	11
„ magistra	3	1	6
Razem, oprócz kosztów uczty,	44	1	1

Oczywiście, że ta kwota zmniejsza się w razie rychlejszego ukończenia nauk, skoro każdy rok pobytu na Uniwersytecie, pochłania po 4 grzywny rocznie, na samo utrzymanie. W najlepszym więc razie, jeżeli wyjątkowo zdolny scholar zdołał się ze wszystkiem uwinąć w trzy lata, to wydał nie 44, ale tylko 28 grzywien. Ale, jak uczy statystyka, takich jest najmniejszy procent.

Jeżeli rozłożymy koszta utrzymania i czesnego na lat siedem, wypadnie rocznie trochę więcej, niż 5½ grzywien (5 grzy. 2 wiar. 3 gr. 5 den.); pozostaną opłaty za egzamina, jakie należało wnieść jednorazowo: po 3 latach za egzamina bakałarza przeszło 1½ grzywny, po następnych czterech latach przeszło 3 grzywny. Wliczywszy wszystkie koszta razem i rozdzieliwszy je na lat siedem, wypadnie rocznie przeszło 6¼ grzywny (6 grzy. 1 wiar. 1 gr. 8 den.) Możemy więc powiedzieć: kto miał wieś obsadzoną 10 kmieciami, potrzebował na wykształcenie syna dawać mu, przez siedem lat, dochód z przeszło 6 łanów, a samemu żyć z reszty. Chciał kmieć posyłać syna na Uniwersytet, musiał co roku, chcąc podołać opłatom, wypaść 6 wołów i sprzedać je korzystnie w mieście. Nie mogli się ojcowie na takie ofiary zdobyć, to musiał chłopak zarabiać n. p. dając korepetycye, przepisując rękopisy, udzielając lekcyj gry na cytrze powszechnie używanej, a najłatwiej usługując zamożniejszym kolegom lub Ich Miłościom panom profesorom. Czy policzymy dzisiejszy dochód dzierżawny za 187½ morgów, czy weźmiemy dzisiejszą wartość 6 i ćwierć opasowych wołów, zawsze wypadnie nam kwota koło 4000 koron niewątpliwie nadzwyczaj wysoka.

Nie surowość więc egzaminów z jednej strony, a nieudolność uczniów sprawiała, że tak mały procent zapisanych scholarów zdaje egzamin na bakałarzy. Na to, jak zwykle, musi się składać wiele różnorodnych czynników, ale między innemi robi swoje niewątpliwie i ten wysoki koszt utrzymania, któremu ojcowie scholarów podołać nie mogą. Idzie chłopiec z nadzieją, że znajdzie jakieś środki do utrzymania, niejeden rzeczywiście je znajduje, innego spotyka zawód. Powszechnie nieraz głodowe lata nie pozwalają też rodzicom zasilić mieszka synowi tak, jak sobie zamierzali; pewna część scholarów biedniejszych zapewne w takich razach opuszcza Uniwersytet i albo pasie skot ojcu albo szuka postronnego zarobku n. p. jako *scriba* znający łacinę, to znów przygotowując szlacheckich synów do Uniwersytetu lub w inny jeszcze sposób. Może po paru latach, zebrawszy jaki taki grosz, powracają znów do Szkoły Głównej. Toby — mojem zdaniem — tłomaczyło w najprawdopodobniejszy sposób te przypadki, w których widzimy scholarów, zdających dopiero po 5, 6, 7 a nawet 8 latach egzamin bakałarza; to są chłopcy, którzy w czasie swoich studyów opuszczają Uniwersytet na pewien przeciąg czasu.

Kraj nasz w drugiej połowie XV. wieku znakomicie się ekonomicznie podnosi. Wpływa na ten jego rozwój, między wielu innemi przyczynami, zwłaszcza zniesienie ceł krzyżackich po zwycięskiej wojnie pruskiej za Kazimierza Jagiellończyka (1466); odtąd wywóz zboża znakomicie się podnosi i tysiące nieuprawnych łanów pruje z korzyścią lemiesz polskiego kmiecia. Temu ekonomicznemu rozkwitowi przypisywałbym więc w pierwszym rzędzie to zjawisko, że jeżeli w pierwszej połowie wieku na 1000 scholarów zdaje egzamin na bakałarzy 152, to w drugiej zdaje go aż 248. Kraj jest o tyle zamożniejszy, że jeżeli dawniej 15 to teraz 24 ojców rodzin jest w stanie dać synom uniwersyteckie wykształcenie, przynajmniej na stopień bakałarza.

Weźmy na uwagę z kolei magistrów. Widzieliśmy, że w pierwszej połowie wieku z każdego tysiąca bakałarzy 275 zostaje magistrami, w drugiej tylko 206. Różnica jest zbyt znaczna, żeby nie wymagała wytłomaczenia. Chcę na to zwrócić uwagę, że wszystkie szkoły w całej Polsce podlegały naszej A l m a e m a t r i, ona słała do wszystkich na nauczycieli swoich bakałarzy i magistrów. Z rozwojem Uniwersytetu, z wzrastającą chęcią dostania się do niego, musi wzrastać potrzeba szkół elementarnych i jeżeli w drugiej połowie wieku więcej stosunkowo bakałarzy opuszcza Uniwersytet, to przypisywałbym to zjawisko w pierwszym rzędzie tej właśnie okoliczności, że znaczniejsza ich część, mniej zamożnych, zadawala się chlebem bakałarza i nie marzy o ukończeniu Uniwersytetu.

Przejdźmy teraz do obliczenia ilości uczniów, którzy w XV w. na Uniwersytet uczęszczali. Skoro nauka na wydziale artium była rozłożona normalnie na 4 lata, możnaby w lekkomyślny sposób tak rachować: że wszyscy zapisani pozostają tyleż lat na Uniwersytecie; dodając 850 magistrów zdolnych do uczęszczania na wyższe wydziały, którzyby przebywali jeszcze lat 5 na wyższych oddziałach, otrzymalibyśmy roczną, przeciętną liczbę słuchaczy, wynoszącą 440.

Stosując te same zasady do pierwszej połowy wieku, wypadłoby na każdy jej rok po 551 scholarów, po 948 na każdy rok drugiej połowy wieku, a po 1400 uczniów na każdy rok ostatniego dziesiątka XV w. Nazwałem taki sposób obliczenia lekkomyślnym, bo ci, którzy zdają wszystkie egzamina, potrzebują na to lat 7, ale tylko nieznaczna ich część zdaje egzamina.

Zastanówmy się przedewszystkiem, jak zadanie to wygląda, jakie mamy dane i jakiej wartości właściwie szukać należy, chcąc otrzymać średnią roczną liczbę scholarów XV w. Wróćmy się w tym celu do owej statystyki gimnazyalnej, o której powyżej była mowa. Tam mieliśmy, w ciągu 10 lat, w pierwszej klasie 22104 uczniów a 4354 maturzystów, ogólna zaś liczba uczniów w ciągu 10 lat była 91748, więc średnia roczna była 9174. Tu wiemy, że w ciągu 100 lat było zapisanych (jakby do I klasy) 17868 scholarów i że wyszło z nich 850 magistrów (jakby maturzystów). Czego nie wiemy? Nie wiemy, jaka była ich liczba przez 100 lat. Szukamy owej liczby, analogicznej do liczby 91748.

Przypuśćmy naprzód, że wszyscy zapisani scholarze ubywają w Uniwersytecie w kolei lat w podobnym stosunku, jak w dzisiejszych gimnazyach przez lat 7. W takim razie, przez prostą proporcyę, mając daną ilość początkową 17868, znajdziemy sumę pobytu wszystkich przez lat 100, a z niej szukane X. Okaże się, że to X=702. W takim razie moglibyśmy powiedzieć: średnia ilość słuchaczy t y l k o n a w y d z i a l e a r t i u m wynosi 702. W pierwszej połowie wieku jest ich 516, w drugiej 888, w ostatniem dziesięcioleciu 1044. Ale ten rachunek dla tego jest niedokładny, bo my na pewno wiemy, że najznaczniejsza część scholarów, otrzymawszy stopień bakałarza, opuszcza Uniwersytet. To tak jakby od 5 klasy liczba uczniów spadała nagle w niepomierny sposób. Jak opada, tego nie wiemy i absolutnie wiedzieć nie możemy. Możemy robić przypuszczenia mniej lub więcej prawdopodobne; rachunek jest w każdym razie skomplikowany. Wprowadzając taką poprawkę, doszedłem do rezultatu: średnia roczna, biorąc cały wiek, wynosi 597, w pierwszej połowie wieku jest scholarów na Uniwersytecie 430, w drugiej połowie wieku 790, w ostatniem dziesięcioleciu 832.

Teraz przychodzimy do tych 850 magistrów, którym nasz Uniwersytet w XV w. dał dyplom i którzy mają dalej się kształcić na jednym z trzech wyższych wydziałów: teologii, prawa i medycyny. Jeżeli ukończenie wydziału artium było kosztowne, to cóż dopiero powiedzieć o kształceniu się wyższem. Obliczyłem (Medycyna na Uniw. Jag. w XV w. p. 65) że czesne na medycznym wydziale przez lat 5 kosztowało najmniej 37 grzywien i 2 wiardunki, egzamin bakałarza 3 grz. 2 wiar., egzamin licencyata 6 grzywien i 3 wiar. Jeżeli doliczymy koszt utrzymania się przez lat 5 po 4 grzywny, otrzymamy 67 grzywien i 3 wiar. oprócz pomniejszych wydatków, o których w zacytowanem miejscu mówię. Ile wynosiła opłata doktoryzacyjna, nie wiemy. Znalazłem jedyny ślad, mówiący o takiej opłacie na wydziale teologicznym, z którego zdaje się wynikać, że ten doktorat teologii kosztował 80 grzywien (Medycyna p. 55), dwóm zaś promotorom płaciło się na wydziale lekarskim po 12 łokci najlepszego sukna, albo gotówką po 6 grzywien. Ta liczba jest prawdopodobna, bo w Paryżu bakałarz płaci za egzamin 10 escus, licencyat 20 escus, a sam już doktorat medycyny kosztuje aż 500—600 escus. Różnie, bo się odbywa w kościele i stosownie do rozwiniętej pompy, kosztuje mniej lub więcej. Oprócz opłaty 80 i 12 grzywien trzeba dodać opłaty bedelom (nieznane), koszt rękawiczek, które bedele rozdawali wszystkim członkom Uniwersytetu, obecnym na promocyi, i ucztę, na której h o n e s t e musiało się podejmować kolegów większych (profesorów królewskiej fundacyi), oraz egzaminatorów i promotorów medycznego wydziału. Trzeba było dobrze zbijać grosz na ukończenie któregoś z wydziałów, a na sam tytuł zwykle pieniędzy już nie starczyło. Jak na medycynie, taniej było jechać do Włoch po ten tytuł.

Jeżeli nie wszyscy magistrowie szli na wyższe wydziały, to przecież średniowieczny polihistoryzm sprawiał, że skończywszy teologię, szło się nieraz na prawo, a ukończywszy prawo, na medycynę lub tym podobnie. Chyba więc bez wielkiego błędu można przyjąć hipotetycznie, że z pomiędzy wszystkich 850 magistrów, 450 uczęszcza po 6 lat na wyższych wydziałach. Rachunek przeprowadzony da z tego względu jeszcze po 27 słuchaczy więcej rocznie na cały wiek, 9 na pierwszą jego połowę, 18 na drugą, 42 na ostatnie dziesięciolecie.

Co do ilości cudzoziemców, przybywających na wyższe nasze wydziały, nie mamy żadnych danych. Akta wydziałów, prawnego i lekarskiego, spłonęły podczas pożaru kolegium na ulicy Grodzkiej w r. 1717. Akta zaś teologicznego zatraciły się po rozwiązaniu tynieckiego opactwa Benedyktynów, którzy wówczas teologię na Uniwersytecie naszym wykładali i może byłyby jeszcze do odszukania, ale ich obecnie nie mamy. Żadnej więc absolutnie l i c z b y postawić nie można, ale trzeba powiedzieć, że Uniwersytet nasz w XV w. ma wszechświatową sławę. Jeżeli zatoczymy szeroki łuk po europejskim świecie, od Węgier przez Miśnię, Brandenburgię, aż do kończyn Prus, to wszystkie te kraje wysyłają swoich uczniów do Krakowa, a zdarzają się poza tem Szwajcarzy i Szwedzi. Jan z Ludziska, lekarz i astronom, profesor naszego Uniwersytetu, w oracyi z r. 1447 tak mówi: „Któreżto miasto w tym czasie, w w i ę k s z e j c z ę ś c i N i e m i e c czyto powagą, czy nauką, czy liczbą, czy dostatkiem uczonych, mniemacie być słynniejsze i świetniejsze nad ten sławny Kraków, który zamieszkujemy, który zdaje się został matką nauk i j a k b y ż y w i c i e l k ą c a ł y c h N i e m i e c. Tak jest w połowie XV w., nie inaczej pod jego koniec. Hartman Schedel w kronice swojej, wydanej w Norymberdze w r. 1493, mówi: „Przy tym kościele (św. Anny) jest wielka i sławna Akademia, której chlubą są mężowie uczeni i głośnego imienia... Najlepiej tam jednak zakwitła astronomia; w c a ł y c h N i e m c z e c h s ł a w n i e j s z e j n a u k i a s t r o n o m i i n i e m a". Tę sławę zawdzięcza Uniwersytet niepospolitym uczonym, zajmującym uniwersyteckie katedry. Mało pod tym względem mamy jeszcze opracowań, ale co się tknąć źródłowej pracy, wyrasta człowiek ponad zwykłą miarę. Tak wyrosła znakomita postać teologiczna Jakuba z Paradyża pod piórem ks. Fijałka. Takim niepospolitym prawnikiem, jak wiem z seminaryjnej pracy p. Ignacego Rosnera o widerkaufach, jest Benedyk Hesse. Zająłem się medycyną średniowieczną, odkryłem Jana Stankę, lekarza Kapituły krakowskiej (1471—1494), który jest europejską znakomitością; jego miejsce w nauce będzie między Albertem Wielkim z jednej a Konradem Gestnerem z drugiej strony (patrz mojej Średniowiecznej historyi naturalnej tom I. p. 33). Jestem pewny, że dalsze źródłowe prace odkryją cały szereg pierwszorzędnych uczonych z XV w. A pośród tych pierwszorzędnych jest cała masa gruntownych nauczycieli, którzy może sami nie posuwają wiedzy naprzód, ale mają niepospolitą naukę i potrafią ją krytycznie przedstawić uczniom. Tak jest z astronomią. I jeżeli z murów naszej szkoły głównej wyszła duma naszego Uniwersytetu, chwała całej Polski, geniusz całego świata — Mikołaj Kopernik, to dla tego, że on mógł tu nabrać pewnego wyobrażenia o niemożliwości utrzymania się dawniejszego systemu. Opuszczając nasze mury mógł powiedzieć do ziemi:

„Nowemi cię pchniemy tory"...

Nasz Uniwersytet XV w. jest niezwykle świetny i liczny.

Jak wiadomo świetność Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczyna w XVI w. przygasać a następnie gaśnie w przerażający sposób. Jaka tego przyczyna? Jest ich oczywiście wiele, ale z pośród wszystkich najdonioślejsze znaczenie ma odkrycie Ameryki. Echa tylko „o tych nowych Insułach", dochodzą nas — jak to wykazał przed laty prof. F. Czerny — w XVI wieku, a przecież nie było faktu, któryby ekonomicznie miał dla nas donioślejsze znaczenie. Wskutek niebywałego napływu złota, wartość srebra a stąd i zdolność kupna grzywny, ogromnie spadła. Pieniądz staniał a cena wszystkiego poszła w górę, płace profesorów Jagiellońskiej fundacyi Uniwersyteckiej, znakomite w XV w. ale oparte na monecie srebrnej, stały się wskutek tego niedostateczne. W XV w. profesor medycyny pobierający 20 grzywien rocznie jest pan całą gębą, w XVII w. ledwo się można doprosić którego z lekarzy, aby, wobec tej płacy, zechciał coś wykładać. Trzeba czekać reformy końca XVIII w. żeby się sercu ulżyło, patrząc na tę sławną niegdyś a tak podupadłą Szkołę. Naszych następców będzie zagrzewać myśl, że pięć wieków patrzy na nich ze starych murów uniwersyteckich.

Józef Rostafiński.

Pięć wieków istnienia.

1400—1900

Dzieje wszechnicy Jagiellońskiej, to jeden z najważniejszych rozdziałów historyi cywilizacyjnego rozwoju naszego narodu, pracy, jego ducha wiekopomnych dorobków życia umysłowego. Stąd płynie dla tej Wszechnicy miłość i wdzięczność, stąd płynie cześć i chwała, jaką jej oddaje naród pełen wdzięczności za jasny płomień światła i wiedzy, jakim prastara Alma Mater Jagellonica oświecała i ogrzewała przez wieki synów swoich.

W pięciowiekową istnienia Jagiellońskiej szkoły rocznicę, godzi się rzucić okiem na najważniejsze wielkiej jej przeszłości momenta i zdarzenia, na jej dzieje splatające się nierozerwalnemi węzłami z polityczną i cywilizacyjną historyą narodu [1]).

Założenie uniwersytetu Kazimierzowskiego, powołanego do życia bullą erekcyjną ostatniego z Piastów w roku 1364, było potrzebą cywilizacyjną i polityczną narodu. Rozwijająca się potęga państwa polskiego w XIV wieku wytworzyła potrzebę ludzi wykształconych, którzyby posiadali dostateczne przygotowanie i wiedzę do sprawowania urzędów, sądów, pieczy nad duszami i wykładania nauk. Pokojowa polityka króla Kazimierza w ostatecznych swych konsekwencyach musiała natchnąć światłego monarchę postanowieniem założenia w kraju zakładu naukowego, któryby uczynił zbytecznem kosztowne i niebezpieczne jeżdżenie za granicę po nauki, i światło wiedzy uczynił dostępnem dla szerszych i mniej zamożnych warstw narodu.

[1]) Klemens Bąkowski. Dzieje Wszechnicy krakowskiej. Kraków 1900. Konstanty Wojciechowski. Uniwersytet Jagielloński i jego dzieje. Lwów 1900.

Jakoż po pomyślnie ze stolicą Apostolską przeprowadzonych rokowaniach, ukazuje się w dniu 12 maja 1364 roku dokument erekcyjny Kazimierza Wielkiego, powołujący do życia „s t u d i u m g e n e r a l e", określający jego ustawy i przywileje, oraz przyznający nowej szkole uposażenie na żupach solnych w Wieliczce.

Organizacya Kazimierzowskiego uniwersytetu opartą była na wzorze uniwersytetów w Bolonii i Padwie, różniła się od nich tylko tem, że Kazimierzowski uniwersytet był niekompletny, gdyż brakło mu wydziału teologicznego.— Ówczesna zależność uniwersytetów od papieży tłómaczy ten fakt bojaźliwością kuryi rzymskiej, aby ten uniwersytet, na dalekiej północy założyć się mający, nie uchylił się zbytnio od wpływów Rzymu. Ta organizacya nie mogła jednakże nowej szkole zapewnić odrazu rozkwitu, gdyż brak teologii, uważanej w owych wiekach za pierwszą i najważniejszą z nauk, której wszystkie inne podporządkowane były, odbijał się dotkliwie i odstraszał od wszechnicy tych, którzy stanowi duchownemu poświęcać się zamierzali. Nadto szczupłe pierwotne uposażenie uniwersytetu, na pomieszczenie którego przeznaczono szkołę N. P. Maryi, okazało się niewystarczającem.

Badania historyczne obaliły już w zupełności legendarne podanie o Akademii Kazimierzowskiej na Bawole, o której nawet Długosz wspomina, a stwierdziły natomiast, że istniał jedynie zamiar wzniesienia dla Akademii gmachu własnego na Kazimierzu, na gruntach, zwanych Bawół. Ślady tego rodzaju budowli odkryto jeszcze w roku 1868 na Kazimierzu, przy wylocie ulicy Pustej i Wolnicy, ale stwierdzono także, że odkryty fundament jest pozostałością budowli zaledwo rozpoczętej, o której istnieniu zresztą żadne zgoła źródła późniejsze ani zapiski najmniejszej nie czynią wzmianki. Natomiast są wskazówki w źródłach, że uniwersytet mieścił się jakiś czas na zamku królewskim.

Historya skąpe tylko przekazuje o losach Kazimierzowskiej Wszechnicy zapiski. O działalności jej świadczy promocya kilku bakałarzy filozofii i luźne ślady w aktach, zakończone lapidarną uwagą Długosza, że ze śmiercią króla Kazimierza nie zakwitła jego Akademia i uposażenie nie doszło do skutku.

W roku 1397 królowa Jadwiga i król Władysław Jagiełło podejmują wielkie dzieło poprzednika, a rozpoczynają je od tego, że ślą do papieża Bonifacego IX poselstwo o pozwolenie uzupełnienia krakowskiej Wszechnicy wydziałem teologicznym.

Papież dał tym razem zezwolenie, a szczodry zapis królowej Jadwigi dostarczył środków do przeprowadzenia zamierzonej reformy i utrwalenia bytu odnowionej Wszechnicy. Zakupiono przy ulicy św. Anny od mieszczanina Stefana Pęcherza dom i place i w dniu 22-gim lipca, w samą rocznicę zgonu szlachetnej córy domu Andegaweńskiego, królowej Jadwigi, uposażycielki uniwersytetu, odbyła się uroczysta inauguracya nowego kollegium w obecności króla i dygnitarzy. Nowy rektor Akademii, Stanisław ze Skalmierza, po stosownej mowie otworzył księgę wpisów, do której zapisało się odrazu po królu i biskupach 12 dostojników Kościoła, 28 proboszczów i 205 studentów.

Dokument fundacyjny odnowionego, Jagiellońskiego Uniwersytetu zmienił zasadniczo ustawy dotychczasowe wszechnicy, przekształcając je wedle wzoru paryskiego. Wybór rektora, dokonywany dotąd przez studentów, powierzył profesorom, a biskupowi krakowskiemu przyznał szeroką władzę nadzorczą i w p ł y w n a s ą d o w n i c t w o u n i w e r s y t e c k i e, zarząd, rozdział pensyj i dochodów fundacyjnych, które, wzmożone ofiarnością prywatnych zapisodawców, stają się niebawem poważną podstawą rozkwitu wszechnicy. Majątek ten w biegu lat dochodził sumy kilku milionów złotych polskich, w późniejszych atoli burzach państwowych przepadł niemal w zupełności.

Zakupiony po Pęcherzu dom był głównem siedliskiem uniwersytetu i nazywał się „Collegium majus". Jestto dzisiejsza Biblioteka Jagiellońska. W r. 1403 przybywa doń zakupiony w ulicy Grodzkiej dom zwany „Collegium iuridicum" oraz w latach następnych liczne inne domy i bursy w ulicach Brackiej i Gołębiej wreszcie w r. 1469 „Collegium minus". Organizacya wewnętrzna Akademii miała charakter korporacyjny: profesorowie mieszkali w kollegiach, studenci w bursach, a jedni i drudzy musieli się ściśle stosować do surowych postanowień prawie klasztornego regulaminu, pod karą wydalenia.

Zamieszki religijne wieku XV wywołane nowatorstwami Wiklefa i Husa, które wywołały żywy ruch umysłowy w całej Europie, nie ominęły i krakowskiego uniwersytetu i wciągnęły także naszych uczonych i filozofów w wir dysput i walk. Schizma w kościele a niebawem później sobory, spowodowały nie tylko w dziedzinie religijnej ale filozoficznej i prawnej żywy ruch wśród profesorów i uczniów wszechnicy, który stał się świtem niebawem nastąpić mającej doby naświetniejszego jej rozkwitu, w okresie złotego wieku.

Jako przodownicy tego ruchu przesuwają się przed naszemi oczami w kolei dziejów: profesorowie i wychowańcy krakowskiej wszechnicy, Andrzej Gałka z Dobczyna, Zbigniew Oleśnicki, Mikołaj z Błonia, Jan Długosz, Paweł Włodkowic, Jakób z Paradyża, Benedykt Hesse, Jan Elgot. Sobory rozbudzają erę humanizmu. Delegaci wszechnicy Jagiellońskiej, wysyłani na nie, przywożą z zagranicy dzieła klasyków rzymskich, przejmują i rozbudzają zamiłowanie do łaciny i kultury starych Rzymian. I znowu przesuwa się szereg wybitnych w rozwoju kulturalnym narodu postaci: Grzegorz z Sanoka, Filip Kallimach, Wojciech z Brudzewa i Konrad Celtis. Jasne światło rzuca na wszechnicę i na naród wiekopomne odkrycie Mikołaja Kopernika, który jako wychowaniec Jagiellońskiej wszechnicy odbywa tu studya w latach 1492—1496.

Początek wieku XVI, datujący działalność drukarń krakowskich, jest hasłem rozbudzenia się umysłowości nauki i literatury, życia politycznego i najbujniejszego rozkwitu humanizmu. Wychodzą w druku dzieła klasyków rzymskich

i greckich, ukazują się podręczniki szkolne do przedmiotów wykładanych w Uniwersytecie, wydawane przez Jana z Głogowa. Mikołaj Wrocławczyk publikuje kalendarze z prognostykami. Paweł z Krosna słynie z poezyi, Maciej Miechowita, głośny kronikarz polski, w medycynie. Anglik Coxe chlubne wydaje Akademii świadectwo dziełem „de laudibus Academiae cracoviensis.“ A wyrazem uznania korony dla działalności Wszechnicy jest słynny przywilej nobilitacyjny Zygmunta I. z r. 1535, nadający profesorom i doktorom, wykładającym w Uniwersytecie Jagiellońskim, dziedziczne szlachectwo.

Ruch reformacyjny wyprowadza na widownię, za pośrednictwem Uniwersytetu, tyle głośne w dziejach politycznych i w literaturze nazwiska Jakóba z Iłży, Franciszka Stankara, Grzegorza z Sanoka, Szymona Maryckiego, Jana Leopolitę, autora Biblii, Jakóba Górskiego, Józefa Strusia, Jana Oczko, Piotra Royzyusza, Jana Brożka, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, tego wreszcie, który miał się stać chlubą ojczystej literatury, księcia poetów polskich, Jana Kochanowskiego, którego nazwisko zapisują metryki jagiellońskie pod datą 1544 roku. Nie wyszedł jednak ruch reformacyjny, w ostatecznych swych wynikach, na korzyść Jagiellońskiej szkoły. Szlachta zajęta „nowinkami“ niechętna klerykalnemu usposobieniu Akademii, usuwać się od niej zwolna poczęła. Schyłek wieku XVI rozpoczyna dobę powolnego upadku. Kiedy wiek XVI szedł do świtu dni nowych, Jagielloński Uniwersytet, zasklepiony w konserwatywnej rutynie, przestał być przodownikiem umysłowego ruchu, ogarniającego naród.

Skorzystał z chwilowego zastoju i braku inicyatywy w działaniu ruchliwy zakon Jezuitów, który w r. 1624 otwarł własne kollegium obok kościoła św. Piotra i rozpoczął z Akademią Jagiellońską długotrwały, znany w dziejach spór, który wszelako niczem nie przyczynił się do przywrócenia dawnej chwały Akademii krakowskiej. Rozstrzygali ten zatarg, przybierający niekiedy groźne rozmiary ulicznych bójek biskupi, nuncyusze, papieże, sejmy i król, ale zapalczywość obu stron wojujących nie znająca granic umiarkowania, nie położyła kresu walce, która, choć ostatecznie w r. 1634 zakończyła się zwycięstwem Akademii krakowskiej, nie przyniosła jej spodziewanej korzyści.

Klerykalizm zakwitł w niej na dobre. Duchowieństwo zagarniało dla siebie coraz więcej katedr, do których były przywiązane beneficya kościelne i kanonie, i szerzyło w Uniwersytecie ducha religijnego. Pragnąc współzawodniczyć z praktykami Jezuitów, zakładano bractwa akademickie kościelne, wprowadzano przymusowe praktyki religijne scholarzów i modlitwy w języku łacińskim, skutkiem czego skażono język makaronizmami, które wycisnęły tak znamienne piętno na piśmiennictwie XVII wieku. Żywą ówczesnego stanu rzeczy ilustracyą jest fakt, że w XIII w. liczono w Polsce 51.354 zakonników i zakonnic, gdy równocześnie utrzymywano tylko 24.000 wojska. Uniwersytet Jagielloński przybrał widoczny charakter nowicyatu klasztornego.

Wojny szwedzkie, w których Uniwersytet stracił znączną część swego hojnego uposażenia, wraz z upadkiem politycznego znaczenia Polski przyspieszyły upadek Jagiellońskiej Akademii.

Nie zdołało go odwrócić ani zakładanie tzw. „kolonij akademickich“, tj. szkół średnich przygotowawczych do Akademii, do których Akademia wysyłała ze swego grona, bakałarzy, magistrów i doktorów, a których było w całej Rzeczypospolitej 43, ani założenie w Krakowie szkół Nowodworskich Władysława IV w r. 1588, ani ingerencya Sejmu piotrkowskiego, który w r. 1562 uznał konieczność i zalecił przeprowadzenie reformy Akademii. Nie kusząc się o zrównanie się z bujnie rozkwitającym ruchem umysłowym Zachodu w XVII i XVIII wieku, gdzie zarówno w dziedzinie przyrodoznawstwa ważne czyniono odkrycia, jak w filozofii, której nowe torowali drogi Bakon, Kartezyusz, Lokke, zadawala się Akademia krakowska w r. 1767 blaskiem, jaki na nią sprowadziło przeprowadzenie kanonizacyi św. Jana Kantego, które, zdaniem Kołłątaja, pochłonęło około miliona złp. Upadek polityczny kraju za Stanisława Augusta, zaznacza się ostatecznym także Akademii krakowskiej upadkiem.

Dopiero zarządzona w r. 1780 przez komisyę edukacyjną, a przez Hugona Kołataja przeprowadzona reforma Akademii, odradza starodawną szkołę. Kołłątaj odszukał zaniedbane i zarzucone dokumenty fundacyjne, wyszperał fundusze zapomniane, uporządkował i zorganizował w jednolitą całość bibliotekę, utworzył urząd prokuratora, któremu powierzono zarząd majątku Akademii, i podniósł dochody do sumy 70.000 złp. Przeprowadzono nowy podział na 4 wydziały: teologiczny, prawny, fizyczny i lekarski, usunięto starych, niedołężnych profesorów a powołano nowych. Rektorem tak zreorganizowanej Akademii został w r. 1782 ks. Kołłątaj, z którego nazwiskiem łączy się wdzięczna pamięć, że jego pracy i zabiegom zawdzięcza Wszechnica krakowska swe podwaliny pod nowoczesny ustrój uniwersytecki.

Zmiany polityczne, nieustannie po sobie następujące, mianowicie zajęcie Krakowa przez Austryę w r. 1796, odebranie go i wcielenie do Księstwa Warszawskiego w r. 1809, stworzenie Rzeczypospolitej krakowskiej i wcielenie jej ponownie w r. 1846 do Austryi, były przyczyną ciągłych zmian w urządzeniu, uposażeniu, i obsadzie Wszechnicy i opóźniały rozwój Uniwersytetu, oparty na silnej reorganizacyi Kołłątajowskiej. Rząd austryacki, objąwszy w posiadanie Uniwersytet i zagarnąwszy jego fundusze i donacye, oparł jego istnienie na nowoczesnej zasadzie ponoszenia wydatków Wszechnicy przez państwo. Od tej chwili datuje się nowy okres dziejów Jagiellońskiej Wszechnicy.

Początki nowej ery nie były wszelako pocieszające. Bo oto w założonej przez Kazimierza Wielkiego, odnowionej przez Władysława Jagiełłę Akademii, która była lat i wieków tyle kolebką cywilizacyi i nauki polskiej, zabrzmiała nagle z katedr mowa niemiecka. Rok 1809 przywraca na nowo prawa językowi ojczystemu, Uniwersytetowi dawne jego przywileje i prawa, nadzór nad szkołami i oświatą. Przy Uniwersytecie i z łona jego powstaje „Instytut Akademicki krakowski“ przekształcony w r. 1815 na „Towarzystwo naukowe krakowskie“ a w r. 1872 na Akademię Umiejętności.

Zanim jednak zbliżyła się ta ostatnia era, której świadkiem są dzisiejsze pokolenia, przejść musiał Uniwersytet ciężkie jeszcze chwile, doświadczenia i upokorzenia.

Zajęcie Krakowa przez Austryę w r. 1846 przyciągnęło za sobą wprowadzenie do urzędów i szkół języka niemieckiego, a tem samem i zniemczenie Uniwersytetu, który był nie bez słuszności uważany za silną placówkę języka i ducha narodowego. W r. 1847 zjawiają się na wydziale prawniczym pierwsze wykłady niemieckie i wyłania się widoczna dążność rządu do zniemczenia Uniwersytetu. Rok 1848 przerywa jednak chwilowo to wielkie dzieło cywilizacyi germańskiej, i dopiero r. 1851 wraz z zawieszeniem konstytucyi, przywrócił dawny system absolutnego rządzenia i rozpoczął na nowo dzieło niemczenia.

Rok 1853 jest datą wprowadzenia języka języka niemieckiego w Uniwersytecie, jako urzędowego, i wykładowego. Wydziały usiłują się bronić, ale bezskutecznie. Najdłużej i najskuteczniej opierał się zniemczeniu wydział lekarski, ale ostatecznie i ta ostatnia placówka musiała się poddać. Tylko dwóch profesorów na tym wydziale nie przerwało ani na chwilę wykładów polskich: profesor anatomii Kozubowski i profesor fizyologii Dr Józef Majer. Tylko literaturę polską pozostawiono w spokoju, oraz niektóre mniej ważne wykłady na wydziale teologicznym.

Konstytucya z r. 1861 przywraca teoretycznie należne prawa językowi polskiemu, ale w rzeczywistości dopiero od r. 1870 datuje się zupełne wyrugowanie języka niemieckiego z Jagiellońskiej Wszechnicy. Ta data jest też punktem zwrotnym w dziejach Jagiellońskiego Uniwersytetu, początkiem nowej doby jego rozkwitu na gruncie polskiej wiedzy i cywilizacyi. Już bez uprzedzenia i sporu garnie się do niej młodzież całego kraju, a znamiennym w tej mierze przykładem są cyfry frekwencyi słuchaczy. Podczas gdy w r. 1853 liczył Uniwersytet 175 słuchaczy, to w r. 1870 było ich 621, a w lat trzydzieści w roku jubileuszowym 1900 wykazuje Uniwersytet imponującą cyfrę półtora tysiąca uczniów!

Do tego szybkiego wzrostu Uniwersytetu i jego rozległej a dobroczynnej działalności, przyczyniła się nie tylko skuteczna opieka i pomoc rządu i kraju, nie tylko podniesienie się ludności i ogólnego stanu oświaty w kraju, ale także w pierwszym rzędzie narodowy charakter Jagiellońskiej szkoły, który uczynił ją ogniskiem wiedzy historycznej polskiej, rozsadnikiem i dźwignią oświaty i cywilizacyi rodzimej, i zwabiał w jej mury rodaków z pod obcych zaborów, pozbawionych tego rodzaju przystani naukowej, o grunt naukowego życia opartej. Utworzenie w r. 1868 katedry historyi polskiej, na której zasiadł Józef Szujski, było jednym z czynników, które się złożyły na wybitnie narodowy charakter Wszechnicy Jagiellońskiej.

Objęcie w posiadanie w r. 1887 nowego, pięknego gmachu „Collegium novum“, zapewniło Jagiellońskiej Wszechnicy trwałe i godne jej tradycyj i zasług pomieszczenie, a przechowywane z czcią i pietyzmem w gmachu tym, na gruzach dawnych burs akademickich, w starej dzielnicy scholarzów zbudowanym, księgi, dokumenta i pamiątki, wiążą pięknem ogniwem dziejowej tradycyi chwałę Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego Uniwersytetu z dzisiejszym jego przeszłości i zasług spadkobiercą.

Dźwiga on je z chwałą i godnością na pożytek narodu, chlubę i zaszczyt nauki polskiej. Oby mu było danem w równej chwale i pomyślności obchodzić tysiącolecie istnienia i cywilizacyjnej pracy nad odrodzeniem narodu!

W. Pr.

BIBLIOGRAFIA

ważniejszych dzieł i wydawnictw dotyczących jubileuszu uniwersyteckiego lub Uniwersytetowi poświęconych.

„Allmanach jubileuszowy uniwersytetu Jagiellońskiego“ z kalendarzem na lata 1900—1. Kraków 1900. Spółka wydawnicza str. 98.

Bersohn Mathias. „O illuminowanych rękopisach polskich“.

Albertus de Brudzewo mag. „Commentariolum super theoricas novas planetarum Georgii Purbachii in studio generali cracoviensi per Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum a. d. 1482 post editionem principem mediolanensem a 1495 ad fidem codicum praes. edendum curavit Ludovicus Birkenmajer“. (Munera saccularia Universitatis cracoviensis vol. IV). Cracoviae 1900. Str. 169.

Bąkowski Klemens Dr. „Historya Uniwersytetu jagiellońskiego“. Kraków 1900. (Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa) Biblioteka krakowska Nr. 15.

Birkenmajer. Ludwik Dr. „Mikołaj Kopernik“.

Bieliński. „Uniwersytet wileński“. Tomów 3.

Callimachus Philippus Buonaccorsus. „Vita et mores Gregorii sanocei archiepiscopi leopolensis recensuit Adam Stephanus Miodoński“. Cracoviae. Sumpt. Universitatis Jag. Kart. XXXI. 1900.

Chodyński St. ks. „Szkoła katedralna wrocławska“. Szkic historyczny na podstawie akt. kapitulnych, ku uczczeniu Akademii krakowskiej w pięćsetnym roku od jej wznowienia. Włocławek 1900. Str. 133.

Cieszkowski August. „Ojcze nasz“. Tom II: Wezwanie. Wydanie pośmiertne. (W 500 letnią rocznicę założenia Uniw. Jag.) Poznań 1899. 454.

Ks. Fijałek Dr. „Jakób z Paradyża“.

— „Polonia apud Italos scholastica. (Praca przynosząca bibliografię i biografię wszystkich znakomitszych Polaków, którzy w XV wieku kształcili się w uniwersytetach włoskich.

Grün Anastasius. „Jagiełło“. Przekład A. Bandrowskiej. W 500 letnią rocznicę odnowienia Akademii Jagiellońskiej. Dochód na szkołę im. Królowej Jadwigi. Str. 10.

Gargas Zygmunt Dr. „Handel obnośny a państwo“. (Poświęcone Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500 letnią rocznicę jej powtórnej fundacyi. Kraków. Spółka wydawnicza 1900. Str. 224.

Kronika Gallusa opracowana przez Drów Ludwika Finkla i St. Kętrzyńskiego.

Jabłonowski Aleksander. „Akademia kijowsko-mohilańska“, zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacyi zachodniej na Rusi. (Fontes et Commentationis historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes V). Kraków 1900. Str. 318. 1.

Karbowiak A. Dr. „Obiady profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI i XVII wieku“. Kraków 1900. (Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa), Str. 60. (Biblioteka krakowska Nr. 13).

— „Rozproszenie młodzieży szkolnej krakowskiej w r. 1549. (Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa). Kraków 1900. Str. 39. (Biblioteka krakowska Nr. 13).

Kniaziołucki Zbigniew Dr. „Pięciowiekowy jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego“. (Kalendarz krakowski Józefa Czecha 1900. Str. 39—59.

Kochanowski. „Dzieje Akademii Zamoyskiej.

„Księga pamiątkowa jubileuszowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego“, wydana ku uczczeniu rocznicy 500 letniej odnowienia Uniw. Jagiellońskiego. Przynosi liczny poczet prac uczniów Uniw. Jagiellońskiego.

„Kwartalnik historyczny“. Rocznik XIV. Zeszyt pierwszy. (Poświęcony Uniwersytetowi Jagiellońskiemu 500 rocznicę jego powtórnej fundacyi) Lwów 1900. Str. 189.

„Lud“. Organ Tow. ludoznawczego pod red. Dra A. Kaliny. Tom VI. Zeszyt I. (Pośw. Uniw. Jag. w 500 rocznicę jego powtórnej fundacyi). Lwów 1900.

Morawski Kazimierz. „Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Średnie wieki i odrodzenie z wstępem o Uniwersytecie Kazimierza W. Tom I. Kraków, 1900, str. XVIII i 467.

„Mały Światek“. Nr 17 z 1 Czerwca 1900. (Dzieciom polskim w pięćsetną rocznicę założenia Akademii Jagiellońskiej). Przynosi szereg artykułów i ilustracyj objaśniających znaczenie dziejowej rocznicy.

Mycielski Jerzy Dr. „O malarzach Lubienieckich. Kraków, 1900.

„Melodye ludowe litewskie“ zebrane przez ś. p. księdza Antoniego Juszkiewicza, opracowane przez ś. p. Oskara Kolberga i ś. p. Izydora Kopernickiego, ostatecznie zredagowane przez Zygmunta Noskowskiego i Jana Baudouina de Courtenay. Część I z portretami braci Juszkiewiczów. Kraków, 1900. Wydawnictwo Akademii Umiejętności poświęcone Uniwersytetowi Jagiell.

Nowodworski Witold. „Lata szkolne Jana Zamoyskiego“. (Odbitka z XL tomu Rozpraw wydz. hist.-fil. Akad. Um.). Kraków, 1900. str. 31.

„Petri Royzii Maurei alcagnicensis carmina“. Pars I Carmina maiora contingens. Edidit Dr. Bronislaus Kruczkiewicz. Cracovie. Sumptibus Academiae litterarum. 1900, str. 311.

Piekosiński Fr. Dr. „Codex diplomaticus Universitatis studii generalis Cracoviensis pars V ab anno 1549—1605“. (Munera saecularia Universitatis cracoviensis vol V). Cracoviae, 1900, str. XXVIII i 308.

„Przegląd powszechny“, zeszyt za Czerwiec 1900. (Alma Mater przez X. M. Morawskiego. Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów Wszechnicy Jagiell. Stopnie akademickie przez prof. K. Morawskiego. Nazwy uniwersytetów przez Maur. Straszewskiego).

Ptasnik Jan. „Obrazki z życia Żaków krakowskich w XY i XVI wieku“. Kraków, 1900. (Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Str. 68).

„Rocznik krakowski“. Wydawnictwo Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Tom V. (Poświęcony pamiątce 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu krakowskiego). Kraków, 1900. Zawiera prace pp. prof. dra Krzyżanowskiego, dra Tomkowicza, prof. dra Abrahama, Wład. Łuszczkiewicza i w. i.

Rostafiński Józef dr. „Historya nauk przyrodniczych w wiekach średnich“. Kraków, 1900. (Pośw. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500-letnią rocznicę odnowienia).

„Słownik języka polskiego“, ułożony pod redakcyą Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego. Tom I (A—G). Poświęcony Almae Matri Cracoviensi. Warszawa, 1900, str. 955.

Spis St. ks. dr. „Rozprawa egzegetyczna o pokusach Chrystusa Pana“. (Pośw. Almae Matri Jagiellonicae lustra centum laboris vitae gloriae suae celebranti). Kraków. Spółka wydawnicza, 1900, str. 70.

— „Św. Teresa od Jezusa. Reformatorka zakonu karmelitańskiego“. Kraków, 1900. Spółka wydawnicza. Str. 55. (Dedykowane Uniw. Jag. w 500 rocznicę odnowienia).

„Światowid“. Rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniom pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, wydawany staraniem Erazma Majewskiego. Tom II. (Pośw. Almae Matri Jagiellonicae quingentesimo anniversali 1400—1900). Varsavia, 1900. Str. 261.

„Szkoła główna warszawska“ 1862—1869. Tom I. Wydział filologiczno-historyczny. (Fontes et commentationes, historiam scholarum superiorum in Polonia Mustrantes VI. Ad honorem 500 anniversarii Almae Matris Jagiellonicae. Varsavia, 1900. Str. 309.

Tarnowski St. dr. „Historya literatury polskiej“. Tomów 5. Kraków, 1900.

„Tygodnik illustrowany“ numer 22 z 2 czerwca 1900. Poświęcony w całości obchodowi jubileuszowemu Uniwersytetu przynosi artykuł dra Czermaka p. t. „Uniwersytet Jagielloński w wiekach średniach“ i kilkadziesiąt ilustracyj.

Wierzbowski Teodor. „Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i bibliografii pisarzów polskich“. Tom I. 1398—1600. (Pośw. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu „quinto aetates saeculo felicissime exacti“. Warszawa. Z zapomogi Kasy im. Mianowskiego. 1900. Str. 339.

Wojciechowski Tadeusz dr. „Kościół katedralny w Krakowie“. Kraków, 1900. Nakładem Akademii Umiejętności. str. 246.

Wojciechowski Konstanty dr. „Uniwersytet Jagielloński i jego dzieje“. W pięćsetną rocznicę jego odnowienia, napisał dr Konstanty Wojciechowski. Lwów. Nakładem Macierzy Polskiej, 1900. Str. 106.

Wadowski ks. „Wiadomość o Akademii Zamoyskich“. Warszawa, 1900.

„Wędrowiec“ Nr 22 z 2 Czerwca 1900 przynosi szereg artykułów i ilustracyj odnoszących się do obchodu jubileuszowego Uniw. Jagiell.

Wisłocki dr Władysław. „Incunabula typografica Bibliotecae universitatis Jagellonicae cracoviensis inde ab inventa arte imprimendi ad A. 1500“. Per ordinem alphabeti degessit... Cracovie 1900. Str. 634. (Munera saecularia universitatis cracoviensis. Vol. III).

Nasze ryciny.

Zamieszczoną na pierwszej stronie podobiznę króla Władysława Jagiełły, narysował piórkiem dla naszego pisma, artysta-malarz Bryll, wedle wzorów historycznych. Główkę królowej Jadwigi przerysował tensam artysta z ilustracyi, zamieszczonej w książce Muczkowskiego.

Ilustracya ta wzięta jest z drzewa genealogicznego rodziny Habsburgów, znajdującego się w posiadaniu domu cesarskiego w Wiedniu.

Trzecia z rzędu ilustracya, przedstawia według starego drzeworytu, wnętrze starego Collegium, założonego przez króla Władysława Jagiełłę i jego małżonkę. Umieszczono pod tym drzeworytem napis łaciński.

Typus fundationis Academiae Cracoviensis
Ex Altari & Epitaphio ad Mausoleum Diui Jagiellonis.
In Ecclesia Cathedrali Urbis eiusdem.

Rycina ta przedstawia obraz, który niegdyś znajdować się miał przy grobie króla Władysława Jagiełły w katedrze na Wawelu. Obraz ten spadł jednak ze ściany i uległ zniszczeniu, a pozostały tylko 2 drzeworyty, z których jeden zamieszcza Muczkowski w książce p. t. „Dwie kaplice Jagiellońskie w katedrze Jagiellońskiej“. Rycina nasza przedstawia w nieznacznem zmniejszeniu drzeworyt z książki Muczkowskiego. Treść obrazu tłomaczy następujący cytat z Muczkowskiego (str. 61):

„W tymże (katedralnym) kościele w kaplicy Najjaśniejszego niegdyś Władysława Jagiełły króla, przy jego grobie znajduje się staraniem króla Zygmunta, jego wnuka wystawiony ołtarz, na którym Chrystus ukrzyżowany, św. Trójca i Jan Ewangelista, Jan Chrzciciel, Piotr, Paweł, Wacław i św. Floryan są odmalowani. Pod tymi obrazami widać Typus Akademii krakowskiej przez króla założonej. Na tym obrazie wymalowany jest wizerunek św. Stanisława, biskupa i męczennika, a nieco niżej stojący król Jagiełło prawą ręką dzierży trzy różnobarwne chorągwie, lewą zaś ku górze wzniesioną, podtrzymuje z jednej strony wyżej wznoszący się gmach uniwersytecki. Niżej niego wymalowana jest chrzcielnica i wizerunek biskupa przed nią stojącego, w ubiorze swemu stanowi i godności właściwym, który w pogaństwie wzrosłych wodą chrztu św. oczyszcza. Stojący przed biskupem kapłan po jego lewej ręce trzyma otwartą, niedość czytelną księgę. Niżej stóp kapłańskich znajduje się klejnot królewski, Pogonią zwany.

„Po lewej stronie widać ukoronowaną osobę w królewskim stroju, która w prawej ręce trzyma berdysz, a lewą dotyka szaty królowej Jadwigi w królewskich szatach stojącej, prawą ręką z drugiej strony powyżej wzniesiony gmach uniwersytecki podtrzymującej. Niżej królowej klęczy pięcioro ludzi z złożonemi rękoma pobożnie się modlących, przy jej stopach znajduje się odmalowany jej klejnot rodzinny“.

Wreszcie dwie ilustracye na 2 stronicy zamieszczone, przedstawiają wnętrze Biblioteki Jagiellońskiej, przerobionej ze starego Collegium Jagiellońskiego, w dzisiejszym jej stanie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.